



„BIULETYN OPINIE”

Nr 11/2009

**Pomost między
Wschodem i Zachodem.
Turecka wizja polityki zagranicznej**

Joanna Bocheńska

Warszawa, maj 2009

Uaktywnienie się Turcji na arenie międzynarodowej w ostatnim czasie ma związek z kilkoma różnymi czynnikami, niemniej jednak zjawisko to jest już dziś niekwestionowanym faktem, a zdaniem niektórych analityków światowy kryzys i planowane wyhamowanie przez Stany Zjednoczone dotychczasowej zaangażowanej polityki na Bliskim Wschodzie wpłyną dodatkowo na wzmocnienie pozycji Turcji w tym regionie.

Republika Turecka, której konstytucja oparta jest na sekularyzmie i nacjonalizmie, będąca członkiem Narodów Zjednoczonych (1945), Rady Europy (1949), Sojuszu Północno-Atlantyckiego (1952), od momentu powstania akcentowała wyraźnie swoje związki z Zachodem, a narzucona odgórnie modernizacja stała się wiodącym hasłem wielu kolejnych rządów. Z drugiej jednakże strony tureckie związki z krajami muzułmańskimi, choć w świetle oficjalnej polityki przez lata podlegały zepchnięciu na dalszy plan, pozostawały i pozostają czymś niekwestionowanym i oczywistym, gdyż zdecydowana większość mieszkańców Turcji to muzułmanie. To rozszczepienie między Wschodem a Zachodem było dla Turcji wielokrotnie powodem wielu problemów i wątpliwości, elementem utrudniającym budowanie spójnej i trwałej tożsamości. Z punktu widzenia Zachodu (Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych, a także Izraela) Turcja często wykazywała się pewnym niezdecydowaniem w budowaniu relacji i realizowaniu reform. Muzułmański Wschód i Rosja często z kolei postrzegały Turcję jako „sługę Zachodu”, co owocowało wzrostem nieufności i dystansu. W ten sposób kraj ten miał często poczucie bycia izolowanym zarówno przez Zachód, jak i przez Wschód, co jednak w dużym stopniu przyczyniło się w ostatnich latach do wykształcenia się wśród tureckich obywateli i przedstawicieli tureckich władz dużych ambicji, a także pragnienia bycia docenionym i to nie jako obywatel Wschodu lub Zachodu, ale właśnie pogranicza nazywanego tu często Eurazją lub po prostu „pomostem w kontaktach jednego świata z drugim.”

Na takie wyprofilowanie tureckiej polityki zagranicznej miało wpływ kilka czynników. Przede wszystkim był to rozpad Związku Radzieckiego i powstanie w jego miejsce nowych państw w Azji Centralnej i na Kaukazie, z którymi Turcję wiążą silne więzy historyczne i kulturowe. Kaukaz był przez wieki miejscem, gdzie krzyżowały się wpływy Imperium Osmańskiego, Persji, a później także i Rosji. Azja Centralna zaś to kolebka ludów tureckich, miejsce skąd wywodzą swoje pochodzenie nie tylko obywatele państw narodowych, takich jak Kazachstan, Turkmenistan, czy Kirgizja, ale także współcześni Turcy.

Wątek panturecki odegrał rolę zwłaszcza w początkowej fazie kontaktów Turcji z krajami Azji Centralnej i Kaukazu po 1991 roku. Turcja miała nadzieję, że idee te zdołają wypełnić lukę ideologiczną powstałą po krachu komunizmu, a tym samym umożliwią jej swobodne polityczne i gospodarcze działanie na tym terenie, które cieszyło się również poparciem USA. W swej polityce w stosunku do krajów tureckich Turcja wykazała się jednak początkowo nadmiernym poczuciem

wyższości (jako najlepiej rozwinięty kraj turecki), przy jednoczesnym braku wiedzy na temat specyfiki postradzieckiej rzeczywistości. Sprawilo to, że mimo początkowego entuzjazmu wielu inwestorów zostało wkrótce zmuszonych do wycofania się (w Azerbejdżanie na przykład przeszkodą dla inwestycji stała się ogromna korupcja). Trwale kontakty rozwinięto jednak w sferze kulturalnej i oświatowej. Turcja poprzez system różnych instytucji np. działającej również w Polsce fundacji TDAV (Fundacja na rzecz badań Tureckiego Świata) wspomagała w Azji Centralnej i na Kaukazie rozwój edukacji, fundując ponadto wiele stypendiów dla młodzieży przybywającej na studia nad Bosfor. Przyczynilo się to też zdecydowanie do poszerzenia wiedzy na temat specyfiki postradziecko-tureckiej rzeczywistości w Azji Centralnej i na Kaukazie, co w przyszłości zaowocować może znacznie bardziej udanymi projektami.

W ramach rozwoju kontaktów i gospodarczego partnerstwa Wschód-Zachód w 1994 roku Turcja podpisała z Azerbejdżanem „kontrakt stulecia”, który sfinalizowano w latach 2002-2005 budując ropociąg Baku-Tibilisi-Ceyhan, będący dziś jednym z ważniejszych źródeł zaopatrujących Turcję w energię, a ponadto dającym możliwość dalszej sprzedaży ropy innym krajom, np. Izraelowi. Obok ropy naftowej Turcja pozyskuje od Azerbejdżanu gaz ziemny za pośrednictwem ukończonego w 2006 roku gazociągu południowo kaukaskiego, znanego również pod nazwą Szach Deniz lub Baku-Tibilisi-Erzurum. Oprócz gazu azerskiego płynie nim także gaz rosyjski i turkmeński. Kolejnym, bardziej zaawansowanym projektem jest planowana budowa gazociągu Nabucco, który ma dostarczać gaz z Erzurum na wschodzie Turcji do krajów europejskich (przede wszystkim Austrii, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Niemiec, a także być może do Polski). Powyższe pomysły dywersyfikacji dostaw energii dla Europy (choć w eksporcie gazu tą drogą ma mieć prawdopodobnie swój udział także Rosja) wspierane są przez UE i administrację amerykańską. Niemniej dla samej Turcji fakt budowy przez jej terytorium tak ważnej dla Zachodu nitki energetycznej oznaczać może także zwiększenie jej atrakcyjności jako ewentualnego przyszłego członka UE, a co za tym idzie wzmocnienie jej pozycji w rokowaniach. Polityki tej nie należy od razu rozumieć jako chęci nacisku na Europę, ale jako naturalne pragnienie równorzędnego traktowania. Dla Turcji nie jest wcale satysfakcjonująca wizja promowana przez Prezydenta Francji Nicolasa Sarkozyego członkostwa Turcji jedynie w Unii Śródziemnomorskiej, bez pełnego członkostwa w UE. Tego rodzaju propozycje odbierane są nad Bosforem jako dowód niechęci i lekceważenia ze strony niektórych państw Zachodu, co wcale nie ułatwia przeprowadzenia w Turcji koniecznych reform mogących podnieść demokratyczne standardy w tym kraju.

Z drugiej jednakże strony Turcja, zwłaszcza w ostatnich latach, zdaje się dążyć do takiego zbudowania międzynarodowych relacji, które umożliwiłyby jej „nie bycie skazanym” na dobrą wolę Unii Europejskiej czy Stanów Zjednoczonych. Wiąże się to przede wszystkim z budowaniem

partnerstwa w Azji Centralnej i na Bliskim Wschodzie, ale także z nawiązywaniem pozytywnych stosunków z takimi rywalami czy przeciwnikami UE i USA, jak Rosja lub Iran.

Podczas gdy początkowe zaangażowanie Turcji w politykę w Azji Centralnej czy na Kaukazie prowadzone w dużej mierze w porozumieniu z administracją USA zdawało się dla Rosji poważnym zagrożeniem, to obecnie relacje na linii Moskwa-Ankara nazwać można poprawnymi, a dobre stosunki z Rosją należą niewątpliwie do priorytetów tureckiej polityki zagranicznej. Ma to kilka uzasadnień. Przede wszystkim Turcja i Rosja są dla siebie ważnymi partnerami gospodarczymi. Rosja za pośrednictwem idącego po dnie Morza Czarnego gazociągu Blue Stream sprzedaje Turcji gaz, Turcja jest natomiast dla Rosji ważnym importerem różnych towarów codziennego użytku i tekstyliów, trudno nie spotkać w Rosji również tureckich inwestycji z sektora budowlanego, zwłaszcza w rejonach zamieszkałych przez Tatarów, jak chociażby w Republice Tatarstanu, którą prezydent Turcji Abdullah Gül odwiedził w lutym bieżącego roku. Po drugie, Turcja próbuje uniezależnić się nieco od opiekuńczych skrzydeł USA i Unii Europejskiej, prowadząc w stosunkach z Rosją coraz bardziej niezależną politykę. Jej owocem była na przykład propozycja utworzenia, w trakcie kryzysu rosyjsko-gruzińskiego, platformy *Caucasus Stability and Cooperation Platform*, do udziału w której zostały zaproszone Gruzja, Rosja, Azerbejdżan, a nawet skłócona z Turcją Armenia. W grupie zaproszonych nie znalazł się natomiast żaden przedstawiciel UE czy USA. W przeciwieństwie do krajów nadbałtyckich Turcja nie zaangażowała się tak jednoznacznie w konflikt, starając się zachować dogodną pozycję mediatora. Nie godziła się na pomoc dla Gruzji, która mogłaby, jej zdaniem, mieć postać demonstracji siły (dotyczyło to zwłaszcza ograniczeń w żegludze na Morzu Czarnym), co groziłoby eskalacją konfliktu w regionie.

Stosunki Turcji z Iranem też zdają się nie układać najlepiej, co nieraz jest Ankarze wypominane przez zachodnich sojuszników. W ostatnich latach w Turcji odbyło się kilka turecko-irańskich Forum Biznesu, w których wzięły nawet udział głowy obu państw. Pod koniec kwietnia 2009 roku w ramach jednego z takich spotkań Turcja podpisała z Iranem protokół o zwiększeniu współpracy handlowej, między innymi dotyczący utworzenia strefy wolnego handlu oraz preferencyjnych cel. Obecnie turecki eksport do Iranu szacowany jest na około 1.87 miliarda USD, zaś irański do Turcji na 7,84 miliardy USD rocznie. Turcja kupuje od Iranu głównie gaz, a jednym z pomysłów jest także włączenie Iranu do udziału w dostawie gazu dla ewentualnego gazociągu Nabucco, czemu przeciwstawiają się Stany Zjednoczone. Turecka idea pośredniczenia między Iranem a Zachodem dała o sobie znać również w polityce. Turcja zaproponowała Iranowi mediacje na linii Teheran-Waszyngton, które ten jednak zdecydowanie odrzucił wskazując, że choć docenia turecką inicjatywę, to jednak problemy w stosunkach amerykańsko-irańskich są bardzo poważne i nie dadzą się rozwiązać za pośrednictwem mediacji trzeciego państwa. Goszcząc w ostatnich dniach kwietnia na Forum Biznesowym w Ankarze irański minister handlu Masud Mirkazimi wskazywał z

kolei na konieczność zacieśnienia przez oba państwa regionalnych kontaktów i nie uzależniania się od euro i dolara, zwłaszcza w dobie kryzysu, co bezsprzecznie może wskazywać na chęć kontynuowania dobrosąsiedzkiej współpracy.

W ostatnim czasie miało też miejsce polepszenie stosunków między Turcją a Irakiem, co w dużej mierze łączy się także z pewnymi aspektami tureckiej polityki wewnętrznej, a mianowicie zyskaniem przewagi przez sprawującą władzę partię Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) w rozgrywce między nią a generalami i armią. W parlamentarnej kampanii wyborczej 2007 roku generalowie i stojące za nimi nacjonalistyczne i republikańskie ugrupowania próbowały skompromitować AKP, zarzucając jej bezradność w zetknięciu z terrorem kurdyjskiej partyzantki z PKK, która korzystała z baz w północnym Iraku, a innymi słowy w Autonomicznym Regionie Kurdystanu w Iraku. Armia forsowała rozwiązanie siłowe, do którego w następnych miesiącach w końcu doszło przy pełnej dezaprobatie USA i UE. Turecka armia wkroczyła na terytorium Autonomicznego Regionu Kurdystanu (AKR), dokonując kilkudniowej operacji antyterrorystycznej i naruszając tym samym integralność młodego irackiego państwa. O rozmowach na linii Ankara-Bagdad-Hawler (stolica Regionu Kurdystanu) nie mogło być wtedy jeszcze mowy, choć wiele wskazywało na to, że AKP byłaby skłonna do rozwiązania problemu drogą negocjacji, nie zaś demonstracji siły. Dokonane na przestrzeni 2008 roku osłabienie struktur wojskowych w ramach akcji przeciwko organizacji Ergenekon, planującej dokonanie w Turcji kolejnego zamachu stanu, doprowadziło do wzmocnienia pozycji AKP w kraju. To z kolei dość szybko przełożyło się na zwiększoną pewność siebie w prowadzeniu polityki zagranicznej. Prezydent Abdullah Gül odwiedził Bagdad wiosną 2009 roku i spotkał się tam między innymi z władzami regionu kurdyjskiego, czego owocem stał się pomysł utworzenia wspólnej platformy do rozwiązania problemu terroryzmu na granicy iracko-tureckiej.

Turcja należy także do czołowych inwestorów w Iraku (tureckie firmy wybudowały na przykład tak strategicznie ważny obiekt, jak port lotniczy w Hawler), a iracka ropa ma być także transportowana do tureckiego terminalu w Ceyhan nad Morzem Śródziemnym.

Wspominana powyżej zwiększona pewność siebie charakteryzująca poczynania premiera Recepta Tayyipa Erdoğan i prezydenta Abdüllaha Güla może być dostrzeżona także w innych dość przełomowych kwestiach dotyczących tureckiej polityki zagranicznej. Niewątpliwym postępowaniem można nazwać stosunki turecko-ormiańskie, które należały do najgorszych. Turcja zamknęła w 1994 roku granicę z Armenią po inwazji tej ostatniej na Górski Karabach w Azerbejdżanie. Konflikt ormiańsko-turecki ma jednak znacznie głębsze podłoże i dotyczy wydarzeń z 1915 roku – ludobójstwa na Ormianach dokonanego z rozkazu młodotureckiego rządu. Republika Turecka, będąca spadkobiercą nacjonalistycznej ideologii ugrupowania Młodzi Turcy, przez wiele lat negowała fakt mordy na ponad 1,5 milionowej ludności ormiańskiej, dokonanego na wschodnich

ziemiach Imperium Osmańskiego, nazywając to wydarzenie „konieczną deportacją kolaborujących z Rosją Ormian”. Ostatnie lata przyniosły jednak pewną zmianę stosunku Turcji do własnej historii, a także pewne jej odideologizowanie. Choć nikt wciąż w Turcji oficjalnie nie użyje słowa „ludobójstwo”, o które toczy się główny bój na arenie międzynarodowej, to jednak turecka sfera publiczna otworzyła się na podejmowanie problemu trudnej przeszłości. Dużą rolę w zbliżeniu obu krajów odegrał zamordowany w styczniu 2007 roku ormiański dziennikarz z Turcji Hrant Dink, a także dość paradoksalnie jego pogrzeb, na który na zaproszenie ówczesnego ministra spraw zagranicznych, a obecnego prezydenta, przybył minister spraw zagranicznych Armenii. We wrześniu 2008 roku pierwszą od lat wizytę w Erewaniu złożył natomiast sam prezydent Gül, przyjeżdżając na zaproszenie prezydenta Armenii Sarkisjana na mecz piłki nożnej Turcja-Armenia. Pod koniec marca 2009 roku, tuż przed wizytą w Turcji prezydenta USA Baracka Obamy, Turcja oświadczyła, że zamierza otworzyć granicę z Armenią, a 23 kwietnia – na dzień przed 94 rocznicą ludobójstwa – ministrowie spraw zagranicznych Turcji i Armenii, a także pośredniczącej w rozmowach Szwajcarii, podpisali projekt ostatecznego uregulowania kwestii relacji turecko-ormiańskich.

Relacje Turcji ze Stanami Zjednoczonymi charakteryzują zmienne koleje losu. Po amerykańskiej inwazji na Irak turecka opinia publiczna stała się na trwale antyamerykańska i w dużej mierze antyzachodnia. Sfera polityki jest w tym wypadku znacznie bardziej elastyczna, dostosowując się do możliwości uzyskania określonych celów. Premier Erdoğan był również często zdecydowanym krytykiem USA i Izraela, jak też ich oddanym sojusznikiem, umiejętnie lawirując między koniecznością przypodobania się tureckiej i muzułmańskiej opinii publicznej i szansą uzyskania poparcia USA dla własnej polityki.

Niedawna wizyta w Turcji prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy odebrana została w Turcji bardzo pozytywnie. Wydaje się również, że Barack Obama wspiera i umacnia wizję Turcji – mediatora w stosunkach Wschód-Zachód, doceniając rolę AKP jako umiarkowanej partii islamskiej. Przede wszystkim warto podkreślić, że jego pobyt w Turcji był pierwszą wizytą nowego prezydenta USA w kraju muzułmańskim i, co ważne, miejscem kolejnej zdecydowanej deklaracji, że Ameryka nie jest w stanie wojny ze światem islamu, ale pragnie połączonych wysiłków Wschodu i Zachodu w celu rozwiązywania trudnych problemów, jak terroryzm czy kryzys gospodarczy. W swoim przemówieniu wygłoszonym na początku kwietnia w tureckim parlamencie prezydent Obama wielokrotnie podkreślał swe poparcie dla dalszych starań Turcji o uzyskanie pełnego członkostwa w UE, chwalił ostatnie osiągnięcia na drodze demokratyzacji, jak chociażby reformy kodeksu karnego, liberalizację życia społecznego czy otwarcie kurdyjskiego kanału telewizyjnego. Jednocześnie Barack Obama nazwał PKK organizacją terrorystyczną i zdecydowanie zapowiedział pomoc w rozwiązywaniu tego problemu. W tym kontekście padły słowa o konieczności współpracy z kurdyjskimi władzami w Iraku oraz o polepszeniu szans dla kurdyjskiej młodzieży w samej Turcji.

Prezydent Obama wskazał również, że Stany Zjednoczone będą kontynuować swoje poparcie dla Turcji i jej centralnej roli w budowie energetycznego korytarza (chodzi zwłaszcza o gazociąg Nabucco), a także jako mediatora umożliwiającego kontakty Wschód-Zachód i działającego na rzecz rozwiązywania konfliktów i budowania porozumienia na Bliskim Wschodzie i w Azji Centralnej. Prezydent USA spotkał się również z przedstawicielami tureckiej opozycji parlamentarnej, liderem partii republikańskiej (CHP) Denizem Baykalem, nacjonalistycznej (MHP) Devletem Bahçelime oraz prokurdyjskiej (DTP) Ahmedem Türkiem. Wizyta prezydenta USA oceniana była pozytywnie przez tureckie i muzułmańskie media, które podkreślały deklarowaną przez przywódcę supermocarstwa chęć współpracy i dystans dla rozwiązań siłowych.

W stosunkach Turcji z Izraelem też da się zauważyć pewną wyraźną amplitudę. Warto przypomnieć, że Turcja była pierwszym krajem muzułmańskim, które uznały państwo Izrael w 1949 roku. Ponadto Turcja nawiązała z Izraelem współpracę gospodarczą, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego i bezpieczeństwa, Izrael zaś stał się dla niej głównym dostawcą nowoczesnego uzbrojenia. W ostatnich latach ambicje tureckich polityków wiążą się z rozwinięciem roli mediatora w stosunkach izraelsko-palestyńskich i izraelsko-syryjskich. Jedną z tureckich inicjatyw była budowa strefy handlowej na granicy izraelsko-palestyńskiej, dającej bezrobotnym Arabom możliwość zatrudnienia i stymulującej rozwój stosunków gospodarczych między oboma narodami. Wydaje się jednak, że tego rodzaju pośrednictwo jest kroplą w morzu potrzeb i nie jest w stanie wpłynąć na odbudowanie porozumienia po latach krwawych starć. Podobnie nie bardzo udane okazały się tureckie inicjatywy pokojowych rozmów izraelsko-syryjskich, zwłaszcza, że nie zyskały zbyt dużego zainteresowania i poparcia ze strony ówczesnego prezydenta USA G. W. Busha. Ostatnia izraelska agresja na strefę Gazy (grudzień 2008) została przez premiera Erdoğan'a ostro skrytykowana i określona jako „niehumanitarna”. Do ostrego spięcia doszło także podczas poświęconej temu wydarzeniu dyskusji panelowej na Forum w Davos, w której wzięli udział premier Erdoğan, były prezydent Izraela Szymon Peres, sekretarz generalny ONZ Ban Ki-Moon oraz sekretarz generalny Ligi Arabskiej Amr Moussa. Emocjonalne wystąpienie Erdoğan'a i opuszczenie przez niego panelu zostało odebrane jako wyraźna demonstracja i choć w samej Turcji przywitane zostało z aplauzem, to na pewno wpłynie na ochłodzenie stosunków z Izraelem.

Na taki kierunek polityki władz Turcji ma bez wątpienia wpływ ich islamski rodowód i powodowana nim chęć zbliżenia z krajami muzułmańskimi, a także uczynienia z tradycji islamskiej elementu obecnego w życiu publicznym. Jest to wyraźne odejście od dotychczasowych priorytetów państwa opartego na filarach sekularyzmu i nacjonalizmu, choć tendencja ta nie znalazła jak na razie trwałego odbicia w zapisach konstytucyjnych, gdyż ich niepodważalność chroniona jest przez wojsko i generalicję. Nie należy jednak w AKP dopatrywać się od razu zwolennika państwa opartego na zasadach szariat. Kilka ostatnich lat ich rządów dało wyraźny dowód, że nad

jakąkolwiek ideologię przedkładają pragmatyzm, a także wykazują pewną elastyczność we własnych konserwatywnych poglądach. Skazany na banicję – przez Atatürka i jego następców – islam jest jednak ważnym elementem kształtującym tożsamość tego kraju. Dopuszczenie go do głosu oznacza także aktywizację obywatelską wielu dotychczas zamkniętych na świat zewnętrzny środowisk, a w Turcji nie mało jest dziś organizacji muzułmańskich, które z poświęceniem walczą o prawa człowieka.

Turecki prezydent Abdullah Gül podjął się także roli pośrednika w relacjach pakistańsko-afgańskich zapraszając w kwietniu do Ankarę prezydenta Afganistanu Hamida Karzaję i prezydenta Pakistanu Asifa Alego Zardarię. Tematem rozmów było przede wszystkim opanowanie sytuacji na afgańsko-pakistańskim pograniczu. Dla Turcji, która z jednej strony jako zachodni sojusznik jest zaangażowana militarnie w Afganistanie, a z drugiej strony, jako kraj muzułmański zabiega o zaufanie również i tej części świata, spotkanie to miało kilkowymiarowe korzyści. Jako kraj muzułmański i prozachodni zarazem Turcja pełnić mogła rolę mediatora nie skazując obu prezydentów, zwłaszcza Zardarię, na nieprzychylną ocenę pakistańskiej opinii publicznej, która w przypadku amerykańskiego pośrednictwa mogłaby oskarżyć go o bycie „narzędziem w rękach USA”. W ten sposób Ankara, jako aktywny katalizator wewnątrz muzułmańskich stosunków, a także zaufany sojusznik USA, ma szansę stać się niekiedy „zastępcą” amerykańskiej administracji, której nie w smak w obecnej sytuacji zbyt aktywne zaangażowanie na Wschodzie. Z drugiej strony biorąc aktywny udział w rozwiązywaniu problemów między krajami islamskimi ma szansę zyskać ich zaufanie, odbudowując tym swoją pozycję w świecie muzułmańskim.

Wnioski i rekomendacje:

- Aktywność polityczna Turcji na arenie międzynarodowej jest dziś niekwestionowanym i koniecznym do dostrzeżenia faktem.
- Turcja jest krajem euroazjatyckim, a tożsamość jej obywateli nie może być postrzegana jedynie w kategoriach zachodnich czy wschodnich, ale jako pewna wartościowa wypadkowa. W tym kontekście Turcja, podobnie jak niegdyś kraje Europy Środkowo-Wschodniej, ma szansę wnieść wiele do UE stając się pewnego dnia pełnoprawnym członkiem wspólnoty.
- Turcja wymaga dziś dużej uwagi i zainteresowania ze strony Zachodu, zwłaszcza być może państw Europy Środkowo-Wschodniej, które nie są postrzegane przez turecką opinię publiczną jako typowe „kraje zachodnie”, mają więc szansę łatwiej się z nią porozumieć. Od stopnia tego zainteresowania i dobrej woli Zachodu zależy w dużej mierze kierunek koniecznych jeszcze do przeprowadzenia w tym kraju reform.

- Aktywność polityczna Turcji na arenie międzynarodowej musi być dziś również postrzegana jako symptom zachodzących w tym kraju pozytywnych zmian i pewnej dojrzałości obywateli i władz, którzy pragną brać udział w życiu politycznym i wpływać na zmieniający się porządek świata.
- Pośrednictwo Turcji w kontaktach między Wschodem i Zachodem jest bez wątpienia ideą trafioną i wartą wspierania również ze strony Unii Europejskiej.

Rekomendacje dla Polski:

- Nasz kraj powinien zwiększyć polityczne i kulturowe zainteresowanie Turcją, zwłaszcza w kontekście historycznych kontaktów, które nas z nim łączą. Warto pamiętać, że Turcja w pewnym okresie stała się domem dla polskich emigrantów i dziś jest także ojczyzną Polaków – jako nielicznej, ale aktywnej mniejszości z Adampola (tur. Polonezköy).
- Polska jest ojczyzną muzułmańskiej i tureckiej mniejszości tatarskiej, która również może być tych kontaktów dobrym katalizatorem, zwłaszcza w odniesieniu do międzywojennych tradycji, kiedy to Jakub Szynkiewicz – mufti Tatarów RP, pełnił funkcję ambasadora RP w krajach muzułmańskich.
- Doświadczenia Polski, która też stara się być katalizatorem stosunków Wschód-Zachód, mogą okazać się przydatne dla Turcji, tureckie zaś – nieoczekiwanie – dla Polski.
- Ponadto, Polska mogłaby odegrać ważną rolę w zbliżeniu turecko-ormiańskim, mając za sobą trudny proces odkrywania własnej, nie zawsze chwalebnej historii, a także próbę uczestniczenia w budowaniu jakże trudnego dialogu między Polakami, Niemcami i Żydami.

* * *

Joanna Bocheńska – *doktor nauk humanistycznych, absolwentka Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ, doktorat w Instytucie Filologii Orientalnej, współtwórca Pracowni Studiów Kurdyjskich w Instytucie Filologii Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracownik Fundacji Znak. Zajmuje się problematyką Kurdów i Kurdystanu, współpracuje z Kurdyjskim Centrum Informacji i Dokumentacji w Krakowie, a także licznymi organizacjami kurdyjskimi w Europie i na Bliskim Wschodzie.*

Tezy przedstawiane w serii „Biuletyn OPINIE” Fundacji *Amicus Europae* odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆ jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspiera nie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆ

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 622 66 33, fax +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl